

Łódź

CENA NUMERU
20 gr.

Cena prenumeraty
w Łodzi

Mies. z dod. ilustr. 6 zł
Dla robotników 4 zł
Odnosz. do domu 30 gr.
Z dostawą poczt. 6 zł
Poza Łodzią egz. 27 gr.

Należność pocztowa
opłacona ryczałtem.

Redakcja i Administracja

w ŁODZI.

Al. Kościuszki 41

TELEFON 100-28

Konto P.K.O. 60594

Red. przyjmuje od 5—
Art. listów anonimowych
nie umieszcza się.

1932 r.

PRACZKA

Czwartek 19-go maja

№ 136

Schwytanie zabójców dziecka Lindbergha

Sledztwo ujawnia potworne szczegóły bezpieczeństwa.

NOWY JORK, 18, 5.

Zupełnie przypadkowo, sledztwo w sprawie zamordowania dziecka Lindbergha wkroczyło na trop właściwy. W Brooklynie aresztowano jednego ze sprawców. Stało się w następujących okolicznościach.

Na przedmieściu Brooklynu policjant za uważył mężczyznę znęcającego się nad kobietą. Stanowiący w jej obronie, policjant odprowadził brutala do aresztu, gdzie go zatrzymał na noc, ponieważ był pijany.

Tymczasem nieznajoma zgłosiła się do browalnie do prezydenta policji brooklińskiej i złożyła sensacyjne zeznania. Oświadczyła, że od dłuższego czasu nie żyje z mężem, Franciszkiem Parzychem, który jednak przy spotkaniu zwykle ją katuje. Dodała poatem, iż podejrzewa męża o porwanie dziecka Lindbergha.

Zeznania zbrodniarza

Parzych, poddany przesłuchaniu, początkowo wszystkiego zaprzeczał, lecz ostatecznie przyznał się do udziału w najściu na wille w Hoppeville. Oświadczył że porwanie dziecka było dziełem siedmiu mężczyzn, którym przewodził niejaki Harry Fleischer.

Zbrodniarze zajęli przed dom Lindberghów samochodem i po przystawieniu drabiny do otwartego okna drugiego piętra weszli do mieszkania. W dziecinnej sypialni nie zastali piastunki. Gdyby tam znajdowała się jakakolwiek osoba postronna, to zamierzali ją związać, zakneblować usta i zamknąć w którymkolwiek z pokoiów.

Śmierć dziecka

Bandyci porwawszy dziecko, pośpiesznie schodzili po drabinie z drugiego piętra. Wtedy to mały chłopiec wyslizgnął się z rąk Fleischera i spadł, uderzwszy główką o ziemię. Fleischer nie przypuszczał, by rana była śmiertelna. Zawinęli więc dziecko w chustkę i odjechali autem.

W odległości kilku kilometrów od Hoppeville, Fleischer oznajmił, że dziecko nie daje znaku życia. Zatrzymali się więc w lesie, wykopali dołek i ukryli zwłoki pod warstwą gałęzi i liści.

Wypadek ten zwichnął wszelkie nadzieje, gdyż zbrojnicy spodziewali się sowego okupu. Od tej chwili, jak twierdzi Parzych, nie weszczynajni żadnych kroków w celu wyłudzenia pieniędzy od Lindbergha.

Curtiss kłamie

Z dalszych zeznań Parzycha, wyszło na jaw, iż rzekome rokowania, jakie miał prowadzić przemysłowiec Curtiss, były czczym wymysłem. Parzych który szczerze przyznał

się do przestępstwa i wymienił nazwiska współników, stanowczo zaprzecza jakimkolwiek próbom pertraktacji z Curtissem. Nigdy nie pływał na szkunierze „Gloucester” i nigdy nie otrzymał pieniędzy.

Zeznania te potwierdziła żona, według której Parzych żył ostatnio w wielkiej nędzy i od czasu porwania dziecka nigdy nie wyjeżdżał na czas dłuższy z Brooklynu. Parzych był członkiem tak zw. „Fioletowej bandy” zorganizowanej przez Niemca Harry Fleischera.

Fleischer aresztowany

NOWY JORK, 18, 5.

Depesze terminowe rozesłane przez policję brooklyjską miały ten skutek, że w kilka godzin po złożeniu zeznań przez Parzycha, aresztowano w mieście Monterrey (Meksyk) przywódcę bandy, Harry Fleischera.

Fleischer został ujęty wraz z dwoma innymi przestępcami których nazwiska nie są ustalone. Odprowadzony do urzędu policyjnego, przyznał się do zbrodni i złożył zeznania identyczne z relacją Parzycha. Oświadczył mianowicie, że podczas schodzenia z drabiny dziecko wyslizgnęło wu się z ramion i spadło z wysokości drugiego piętra. Twierdzi, że nie miał zamiaru mordować synka Lindberghów lecz jedynie chciał wymusić okup. Ostatnie poszukiwania policji tak go przeraziły, że uciekł na terytorjum Meksyku.

Fleischer również zaprzecza, jakoby miał kiedykolwiek pertraktować z Curtissem. Twierdzi, że od przemysłowca nie dostał ani dolara i, że nigdy nie widział go na oczy. Przebieg rzekomych rokowań zna z dzienników, a czytając te opisy, nie mógł zrozumieć, co to za banda występuje w jego imieniu.

Dokładne sprawozdanie z przesłuchania Fleischera zamieszcza dzisiejsze wydanie dziennika „El Sol”, wychodzące w Monterrey.

„Fioletowa banda”

NOWY JORK, 18, 5.

Obecnie po aresztowaniu Parzycha i Fleischera, stały się jasne niektóre okoliczności towarzyszące porwaniu.

Przedewszystkiem, jak o tem donosiły poprzednie depesze, policja amerykańska zwróciła uwagę, że autorem listu pozostawionego w mieszkaniu Lindbergha był prawdopodobnie Niemiec. Świadczy o tem ortografia. Wyraz „good” był napisany z niemiecką „gut”. Nieulega już wątpliwości, że właśnie Fleischer jest autorem tego listu.

Banda Fleischera, znana pod nazwą „Fioletowej”, grasowała we wschodnich miastach Stanów Zjednoczonych. Byli to szmuglerzy pi

wa i wódki. Porwaniem dzieci nie zajmowali się zawodowo. Jak się zdaje Parzych odgrywał w bandzie rolę podrzędną o czem zresztą świadczy niski poziom jego inteligencji.

Odwwołanie okrętów

Nowy Jork, 18, 5.

Wobec nieoczekiwanego odkrycia sprawców porwania dziecka Lindbergha, nowojorska rada portowa odwołała przy pomocy radja wszystkie okręty w liczbie 47 biorące udział w poszukiwaniach szkunera „Gloucester” na którym, według kłamliwych zeznań Curtissa, mieli znajdować się zbrodniarze.

Sprzeczne zeznania.

Przemysłowiec Curtiss osobisty przyjaciel Lindbergha, który rzekomo pertraktował z bandytami, był poddany przesłuchaniu.

Jakkolwiek wyniki trzymane są narazie w tajemnicy wiadomo jednak, że Curtiss płacze się w zeznaniach, Panuje ogólne przekonanie, iż wszystkie jego poprzednie twierdzenia były kłamliwe, że ze zbrojnikami nigdy nie rozmawiał i nie odwiedzał szkunera „Gloucester”.

Wobec przedstawicieli prasy Curtiss oświadczył, że musiał odgrywać fałszywą rolę, aby odciągnąć Lindbergha od Hoppeville i zająć go w jakikolwiek sposób. Lękał się bowiem, że Lindbergh, wskutek bezczynnego rozpamiętywania straty dziecka, może ucierpieć na zdrowiu.

Gdzie jest 50.000 dolarów?

Dzienniki nowojorskie zupełnie niedwuznacznie oskarżają Curtissa o zdefraudowanie 50.000 dolarów, które wręczył mu Lindbergh dla bandytów. Warto zaznaczyć, że do niedawna Curtiss uchodził za człowieka bardzo bogatego, był bowiem konstruktorem okrętów. Ostatnio jednak wpadł w wielkie tarapaty pieniężne, a firmie jego groziła upadłość.

Wychodzą poatem jeszcze brudniejsze szczegóły, okazuje się, że Curtiss pozostawał na żołdzie kilku brukowych dzienników amerykańskich, które narzuciły mu zgóry program rzekomych spotkań z bandytami, zastrzegaly sobie wyłączność wywiadów i opisów, oraz weszły w spółkę z pewną wytwórnią filmową która dokonywała zdjęć dźwiękowych.

Ujawnienie tych faktów wywarło w społeczeństwie amerykańskim wrażenie wstrząsające.

Zlinczować Curtissa.

W chwili, gdy Curtiss opuszczał gmach przydzium policji w Nowym Jorku, zebrany przed wejściem tłum rzucił się na niego z okrzykiem: „Zlinczować Curtissa”. Gdyby nie si

terwencja policjantów, przemysłowiec nie uszedłby z życiem.

Wobec groźnej postawy tłumu, Curtiss zawrócił do prezydium policji i poprosił o udzielenie mu schronienia. Dopiero po upływie pięciu godzin, przemysłowca umieszczono w

karetce pancernej — i odwieziono go do hotelu.

Jednakże przed hotelem utworzyło się tak wielkie zbiegowisko, że ruch kołowy został wstrzymany.

Curtiss telefonicznie wzywał pomocy, wo-

bec czego wysłano policjantów, którzy pełnią wartę przed hotelem.

Lindbergh zagadnięty przez przedstawicieli dzienników, co myśli o swym przyjacielu Curtissie odmówił odpowiedzi.

Rząd Herriot - Tardieu we Francji

Jednakowe zapatrywania na sprawę reparacyjną i rozbrojenia

Łondyn, 18.5.

Organ socjalistów angielskich „Daily Herald” publikuje sensacyjny wywiad z przywódcą zwycięzców w wyborach francuskich, radykalnych socjalistów, Herriot m. Wywody Herriota w zupełności przekreślają wielkie nadzieje, jakie Niemcy przywiązywały do wyborczego zwycięstwa lewicy we Francji.

Herriot oświadczył wyraźnie, że zmniejszenie niemieckich spłat reparacyjnych jest niemożliwe, o ile Stany Zjednoczone i Anglja nie zgodzą się na obniżenie długów wojennych.

W kwestji rozbrojenia Herriot wypowiedział się rozbrojenie możliwe będzie tylko w etapach równoległe z postępowaniem międzynarodowego bezpieczeństwa.

Zdaniem radykalnych socjalistów ograniczenie lub zmniejszenie zbrojeń możliwe jest tylko pod nadzorem Ligi Narodów.

Radykalowie wypowiadają się za zorganizowaniem międzynarodowej siły zbrojnej, umiędzynarodowieniem czołgów, artylerji ciężkiej oraz strategicznych linii kolejowych i okrętowych.

„Daily Herald”, komentując tę władność, atakuje Herriota, że wygrawszy wybory dzięki socjalistom, obecne swych sprzymierzeńców „wyrzuca za burtę”, zamierzając tworzyć rząd z udziałem partji Tardieu, które podczas wyborów tak zwalczał.

Jednym słowem — kończy dziennik — Herriot stanowisko swe w sprawie reparacyjnej i rozbrojenia żywcem przejął od Tardieu.

Wielka akcja egzekucyjna

Jeszcze w bieżącym tygodniu ma się rozpocząć w całym kraju wielka akcja egzekucyjna, mająca na celu wydobycie zaległego podatku obrotowego za rok 1931-y oraz podatku dochodowego.

W ciągu pierwszych 10 dni egzekucje mają objąć 20 proc. podatników.

Kupcom, u których dokonano już egzekucji, wyznaczone będą terminy zabrania towarów i zwiezienia ich do składów przy urzędach skarbowych.

Za garść trawy

(a) W dniu onegdajszym we wsi Grodzice, powiatu Konińskiego miała miejsce krwawa zbrodnia popełniona przez gospodarza tej wsi niejakiego Władysława Nowaka na osobie sąsiada Romana Rzepeckiego.

Rzepecki na granicy gruntów rwał trawę. Oburzony tą Grabieżą Nowak pobiegł do swego mieszkania i wziął do ręki flaker, z którego oddał kilka strzałów do Rzepeckiego go kładąc go trupem na miejscu.

Po dokonaniu tego czynu Nowak zbiegł do lasu, gdzie go ujęła policja i osadziła do dyspozycji władz sądowych w więzieniu.

Zuchwały

występ rabusiów

(a) Nocy wczorajszej na powracającą do domu ulicą Łągowicką Helenę Semariak, zamieszkałą przy ulicy Stefana 29 napadło nagle trzech jakichś osobników, z których jeden zatknął usta napadniętej, pozostali zaś ściągali obrączkę złotą z ręki i zamierzali zbiec.

Na krzyk poszkodowanej nadbiegli funkcjonariusze policji, którzy puścili się w pościg za uciekającymi rabusiami i ujęli uciekających, których odprowadzili do komisariatu.

Zatrzymanymi okazali się Jan Witkowski nigdzie nie meldowany, Franciszek Grzesik, zamieszkały przy ulicy Kochanowskiego 21 i Władysław Dudek bez stałego miejsca zamieszkania.

Wszystkich trzech rabusiów osadzono w więzieniu do dyspozycji władz sądowych.

przez przyjaciółki były tam nawet Beadeckery i używane książki.

Ambasador angielski przyjął antologię poetów angielskich, słynny poeta Valery, swoje dzieło p. t. „Essai sur Stendhal” Jedne przyzwójte prezenty pochodziły od krewnych.

W sajanowych futerałach połyskiwały wspaniałe perły brylantowe diademy kolekcja gemm ofiarowana przez barona Gustawa Rotszylda i t. d. Goście w ciągu trzech godzin stali jak wryci w tym sezamie i pożerali wzrokiem rotszyldowskie klejnoty. Matka panny młodej ponoć musiała po skończonym przyjęciu wezwać doktora, gdyż tak zaślabła. Trzeba było niemal gwałtem wypychać gości za drzwi — największym kłopot był z tym „najadami” czyli paniami które przychodziły się najęść i rzucają się na bufet jak stado głodnych panter.

— Co za przepych — wzdychały niektóre panie.

— A zauważ moja droga, że jest to gależ tych „biednych” Rotszyldów — dodawały inne, bardziej złośliwe.

Wesele u biednych Rotszyldów

4 tysiące osób na przyjęciu w pałacu milionera.

Ślub sekretarza ambasady polskiej w Paryżu, pana Anatola vel Naftuly Muhlssteina z córką barona Rotszylda, narobił wiele wrzawy w Paryżu. Poczytny tygodnik literacki „Candide” wysłał swego „korespondenta” na przyjęcie które odbyło się w pałacu Rotszyldów na parę dni przed ślubem.

Cztery tysiące osób defilowało przed Rotszyldami i parą narzeczonych pełniącą wartę u drzwi pierwszego salonu. W tłumie eleganckich dam przewijała się ekscentryczną osobką w sportowym kostjumie męskim kapełuszku i potężnych buciskach, zbrojna w notes i ołówek — była to reporterka amerykańska która przyszła na wywiad.

— Proszę pani — zwrócił się do niej stary Rotszyld — niech pani idzie do bufetu. Proszę jeść i pić ile pani zmieści, ale wypraszam sobie notowanie uwag w karnecie. Ani słowa o weselu mojej córki — zrozumiano.

Reporterka amerykańska przełknęła cztery sardwicze lyknęła sześć kieliszków coctailu i wysłała zwawo kierując się do telegrafu, skąd wysłała zapewne sażnistą depeszę do kilkunastu dzienników nowojorskich.

Ceremonję ślubu jedynaczki dynastji Rotszyldów z radcą finansowym ambasady polskiej spowito w gęsty woal tajemnicy. Rodzina ogłosiła króciółką cztero wierszową wzmiankę w niektórych dziennikach uprzedzono przytem redaktorów, żeby nie zawiadamiali czytelników o mającym się odbyć obiedzie 26-go kwietnia ani o rauce, ani też o samej ceremonji ślubu, która miała się odbyć 4 maja. Ilość zaproszeń była ograniczona. Wiele osób starało się o nie napróżno. Do zaproszeń dołączono zielono-czerwona mapkę, gwoli orientacji gdyż wszystkie pojazdy skierowane zostały w ulicę Victoire. W razie niemożności skorzystania z zaproszenia proszono o zwrot cennej karty wstępu panu Picard, przy rue Marigny 23. Imię Picard jest marszałkiem dworu barona Rotszylda.

Czegoś podobnego jeszcze nie było — skarży się „Candide” — rozpacz ogarnęła zwolenników bezpłatnych zabaw, którzy dostają się wszędzie na gapę. Zato wiadomość o ślubie Rotszyldów mimo wysiłków papy Rotszylda nakazującego prasie dyplomatyczną dyskrecję — rozchodziła się z szybkością błyska-

wicy. Komentarzom nie było końca. Tembardziej, że panna Rotszyld, nie będąc klasyczną pięknoscią, ma dużo wdzięku, a że jest przytem milionerką, więc przypuszczano że zrobi świetną partję. Wielu młodych ludzi „doskonale urodzonych” nie śmiało podnieść oczu na posażną jedynaczkę „barona”. Przekonani byli, że wyjdzie za mąż conajmniej za księżicą z bajki. Można więc sobie wyobrazić, z jakim złośliwym zainteresowaniem cztery tysiące par oczów lustrowało nieznane narzeczonego, którego nazwisko słyszano po raz pierwszy. Pan Anatol Muhlsstein jest średniego wzrostu czesze się na języka, (czuprynę ma bujną jak dżunglą) oczy ma latające. Pomimo czterdziestki zachował smukłą linję. Wygląda na człowieka znającego się na finansach a nieznającego się na żartach. Pomimo to znalazły się dwie panie które oświadczyły, że narzeczony bardzo im się podoba. Jest to zresztą człowiek z piękną przeszłością („jak nas zapewniano” — dodaje „Candide”) predystynowany na ambasadora pomimo, iż dotychczas Polska uchodziła za skłonną do antysemityzmu, szczególnie jeśli chodziło o dobór dyplomatów. Dowodem zaufania jakim się cieszy pan Muhlsstein, był przyjazd ministra Zaleskiego Minister spraw zagranicznych nie fatygowałby się dla zwykłego sekretarza ambasady. Trzeba więc wierzyć że ten radca finansowy udziela bezcennych rad Polace.

Jeszcze parę słów o przyjęciu u Rotszyldów.

Piękny pałac przy avenue Marigny jest rodzinnym gniazdem jednej z gależy rodu frankfurckich bankierów. Tutaj to zamieszkał baron Gustaw, ojciec Roberta. Miał on trzy siostry baronową Lambert z Brukseli, lady Sassoon, żonę bogacza angielsko-syryjskiego i baronową Leonino która zginęła w samochodowej katastrofie.

Pałac przy Marigny zawiera wiele dzieł sztuki, m. in. słynny obraz Halsy „Człowiek z gitarą” i trzy Rembrandty. W dzień weseła salony pałacu przedstawiały pożądania godny widok gdyż nagromadzono w nich słone upominki. Jeden z salonów sprawiał wrażenie składu porcelany, inny pokój pełen był niezbyt estetycznych, zgoła kryzysowych upominków nadeślanych panie młodej

Rozpaczliwa próba

Zwycięstwo lewicy francuskiej oddziaływało deprymująco na opinię polityczną w Polsce. I nie mogło być inaczej.

W obecnej sytuacji międzynarodowej, która skutkiem rewizyjnych dążeń Niemiec układa się niepomysłnie dla Polski, Francja stanowiła jedyny poważny w Europie punkt oparcia dla nas, a przymierze z nią było jedyną poważną — jaką mogliśmy mieć — gwarancją naszego stanu posiadania i naszego bezpieczeństwa. Boć przecież, choć bardzo cenimy ideę Ligi Narodów, nie mamy żadnych złudzeń co do tego, by genewski aeropag mógł nam w krytycznej chwili dać potrzebną do odparcia niemieckiego ataku pomoc. Pozbawiona egzekutywy, nie mogąca się dotąd zdobyć nawet na zdefiniowanie nie trudnego — zdawałoby się — pojęcia: „napastnik”, — Liga Narodów nie jest jeszcze gwarantką pokoju w Europie.

Nie dziw tedy, że zwycięstwo Herriota i Bluma wywarło silne wrażenie na polską opinię. Jest to naturalne! Nie należy jednak poddać się zwątpieniu. Tem bardziej — rozpacz. A właśnie podobny objaw spotykamy w części prasy rządowej, mianowicie w „Słowie” wileńskim.

„Lewica francuska — pisze w tym dniu niku p. Wł. Studnicki — pod względem polityki zewnętrznej jest dla nas niebezpieczną z tego powodu, że jest prorosyjską(?) a w danych warunkach prosowiecką, co bezwarunkowo wzmacnia pozycję międzynarodową Rosji sowieckiej i ułatwia jej proces uprzemysłowienia, zmieniający stosunek sił na niekorzyść Europy wogóle, a Polski w szczególności. Powrót do dawnego przymierza francusko-rosyjskiego jest dla nas niebezpieczny. W tych warunkach polityka polska zewnątrz musi przejawiać inicjatywę i rzutkość.

Zbliżenie polsko-niemieckie w obecnych warunkach nie szkodzi, przeciwnie — jest czynnikiem naprawy stosunków polsko-francuskich.

Uważając za zgubny powrót systemu Eury do przymierza francusko-rosyjskiego, Polska musi obecnie wystąpić oficjalnie, jako rzecznik porozumienia kontynentalno-europejskiego, tj. Francji, Niemiec i Polski, przyczem podstawą tego porozumienia musi być rezygnacja Niemiec z korytarza Pomorskiego”.

Wniosek, z którym wystąpił p. Studnicki przychodzi o równe 7 lat za późno. W roku 1925 były pewne podstawy dla koncepcji „Francja — Niemcy — Polska”. I zasadniczo „Locarno” tak było pomyślane. Jeśli jednak już wtedy, kiedy nad Renem stały wojska Ententy, kiedy Rzeszą rządził pełny centrolew (tj. socjaliści, demokraci, centrum i „ludowcy” Stresemanna), Rzesza nie chciała za gwarantować polskiej granicy, to chyba tylko rozpacz może dyktować wznawianie pomysłu „Locarna wschodniego” w roku 1932, kiedy Hitler ładą chwilą obejmie ster rządów w Niemczech.

Zresztą w rozumowaniu p. Studnickiego są momenty zupełnie niepoważne — pisze „Głos Narodu” — a sytuacja międzynarodowa, przez niego skreślona, nie odpowiada rzeczywistości.

Koncepcja p. Studnickiego jest wręcz bezsensowna. Opiera się na fałszywych danych i do fałszywego dochodzi wniosku, jakoby dziś możliwym było dla Polski jakieś

porozumienie z Rzeszą na podstawie terytorjalnego „status quo”.

Jest jednak znamieną jako próba wyjścia, z martwego punktu, w jakim się Polska skutkiem zwycięstwa francuskiej lewicy, znalazła. Próba jednak nieudana, rozpaczliwa. Chwila obecna wymaga od naszej dyplomacji „inicjatywy i rzutkości”. Tylko nie w kierunku wskazanym przez „Słowo”.

Bo najgorszym, coby Polska mogła w

tych warunkach zrobić, byłoby iść drogą wskazaną przez p. Studnickiego.

Więcej, niż kiedykolwiek przedtem, teraz należy zwrócić uwagę na Francję i szukać kontaktu z tymi, którzy nie rządzą lub rządzić będą. Bo, jeśli Francja nie chce nam dać potrzebnych gwarancji bezpieczeństwa, to polećmy się Opatrzności; na tym świecie niema siły, która by je nam mogła zapewnić.

Gorączka wojenna w Moskwie

Moskwa przeżywa chwile gorączkowe. Finansowe trudności „piatiletki”, coraz wyraźniej pogłębiająca się nawet w samej partii komunistycznej, nierównowagą wewnętrzną oraz coraz groźniejszy stan rzeczy na Dalekim Wschodzie dają tej gorączce zupełnie wystarczające uzasadnienie. Tem się tłumaczy niewyraźne stanowisko jakie zajmują Sowiety wobec konfliktu japońsko-chińskiego, który w dalszych swych konsekwencjach niezaprzecznie zagraża interesom Rosji.

Całe nastawienie piatiletki według planu Stalina miało przede wszystkim na celu przygotowanie do wojny. Cały szereg zarządzeń w planie gwałtownego uprzemysłowienia Rosji, jak rozmieszczenie fabryk i zakładów przemysłowych, lokowanych zdala od granic wewnętrznych kraju, kierunek nowych kolei żelaznych, łączących miejsca postoju poszczególnych korpusów armii czerwonej, przeniesienie głównych ośrodków wydobywania węgla i rudy z Zagłębia Donieckiego na Ural i do Syberji miały bez kwestji za punkt wyjścia zadania i cele wojenne. Ponadto wszystkie wyższe szkoły sowieckie są jednocześnie szkołami oficerów rezerwy, w kołchozach od bywają się szkolenia wojskowe ludności wiejskiej, na fabrykach, w klubach, kinach, teatrach ma miejsce nieustająca propaganda na rzecz pogotowia wojennego — słowem całe olbrzymie państwo jest na usługach armii czerwonej.

Lecz wszystkie te przygotowania są bądź nieskończone, bądź niedostateczne, zwłaszcza wobec olbrzymich przestrzeni oddzielających zasadnicze skupiska armii czerwonej, skoncentrowane w Europie, od niebezpiecznych punktów zagrożonych na Dalekim Wschodzie i stąd wypływa z jednej strony niezwykła rezerwa z jaką zachowuje się Moskwa wobec konfliktu mandżurskiego, a z drugiej te gorączkowe przygotowania wojenne „na wszelki wypadek” jakie na całym obszarze Rosji sowieckiej, mają dziś miejsce.

Ciekawe na ten temat szczegóły, podkreślające możliwość zatarcia zbrojnego Sowietów z Japonją, znajdujemy w dobrze zwykle poinformowanej w sprawach sowieckich gazecie „Socialistyczny Wiestnik” (Berlin).

„Atmosfera, pisze moskiewski korespondent, w najwyższym stopniu napięta. Wojny jeszcze niema, lecz tak, jak gdyby już była. Nasze władze nawet komunistyczno-wojskowe wojny dziś nie chcą, lecz nie dlatego, aby wogóle wojny nie pragnęły. Nie chcą wojny, lecz do wojny się przygotowują, pragnąc ją odłożyć na jakies lat trzy do czterech aby móc zmontować szereg przemysłowych olbrzymów na Uralu i w zagłębiu Kuźnieckim, co o kilka tysięcy kilometrów zbliżyłoby teren boju na Dalekim Wschodzie z bazami przewidzianymi dla armii.

Jest to punktem wyjścia dla Politbiura, które gotowe jest do wielkich ustępstw, byle zyskać na czasie. Lecz niestety i Japonja jest doskonała o takim stanie rzeczy poinformowana i dla tych samych względów będzie się starała chwilę wybuchu konfliktu zbrojnego nie odroczać, lecz zbliżyć. Wszystkie jej po-

sunienia w Mandzurji noszą charakter przemyślane i planowy i według mniemania naszych wojennych specjalistów zdecydowała ona rozpocząć ofensywę zaraz po roztopach wiosennych.

Wobec tego — pisze dalej korespondent — cały skład naszego życia został przez władze podporządkowany hasłu: — „wszystko dla wojny” i hasło to realizuje się z taką energią i konsekwencją o jakich nie śmiały marzyć rządy w epoce wojny światowej. Gorączkowym tempem rozwija się praca na fabrykach obsługujących armię; wszystkie potrzeby armii wysuwają się na plan pierwszy i z całej pełni nawet, gdy pociągnęło za sobą głodówkę ludności cywilnej. A na Wschód, gdzie pierwsze wystrzały, nieprzerwanym pismem ciągną pociągi z oddziałami wojsk, z tankami, aeroplanami i ciężką artylerią.

Wszystko wygląda na to — kończy korespondent — że szybkimi krokami idziemy ku wojnie, której znaczenia dla przyszłych losów przewidzieć niepodobna”.

Z innych źródeł ta sama gazeta informuje, że całe wyższe dowództwo armii czerwonej zostało już partyjnie ujednostajnione skąd dając się w obecnej chwili wyłącznie z wypróbowanych komunistów. Według powszechnego mniemania Tuchaczewskij jest wyznaczony na dowódcę zachodniego frontu a Blucher na wodza wojsk sowieckich na Dalekim Wschodzie. Autorytet głównodowodzącego Woroszyłowa z każdym dniem wzrasta — wszyscy upatrują w nim ewentualnego następcę Stalina.

Na pierwszy zaś plan wysuwa się pytanie — do jakich następstw doprowadzić może zarysowująca się coraz wyraźniej możliwość zbrojnego starcia Japonji z czerwoną Moskwą, pytanie zgoła nie proste, bo i Chin, w znacznej mierze skomunizowanych, lekceważyć nie można i ostatecznego stanowiska Ameryki przewidzieć niepodobna.

Skutki podglądania

(a) Kusiak Mieczysław zamieszkały przy ulicy Południowej 26 przechodząc ulicą Siekkiewicza przez szparę w parkanie przyglądał się z zainteresowaniem zabawie odbywającej się w Luna Parku. Korzystając z tego jakiś osobnik wyciągnął Kusiakowi portfel z pieniędzmi i zamierzał oddalić się.

Poszkodowany zauważył jednak manewr złodziejski i puścił się za uciekającym w poгон. przyczem ujął go i oddał w ręce policji.

Zatrzymanym okazał się Bronisław Gorbez stałego miejsca zamieszkania, poprzednio już karany za różnego rodzaju kradzieże. Gorbez osadzono w areszcie do dyspozycji władz sądowych.

Rozmaitości

ze świata

Piętno nędzy

Podróżnika, który obecnie zwiedza N. Jork, a który znał to miasto dawniej, zastanawia przede wszystkim, że zastaje je tak przed kilku miesiącami, bez pozornych zmian i ten brak nowości właśnie stanowi najistotniejszą zmianę, jaka zaszła w amerykańskiej metropolii. Jeszcze rok temu nie było niemal miesiąca, w którymby nie powstał nowy drapacz chmur, górujący nad dawnymi.

Wprawdzie mówi się bardzo wiele o wielkim gmachu „Radio City”, lecz roboty konstrukcyjne zaledwie się rozpoczęły i posuwają się — jak na tutejsze stosunki — powoli. Określenie „powoli” naogół nie jest wyrażeniem, dającym się przystosować do warunków nowojorskich.

Miasto nie straciło ze swego zwykłego wrzącego ruchu, wytwarzającego wrażenie stałego niepokoju lecz niewiadomo dlaczego się tak dzieje bowiem skądinąd jest widoczne że jest obecnie w Nowym Jorku wiele osób które nic nie robią bo nie mają zadnego zajęcia.

Uderza ogromna ilość bezrobotnych gruppujących się dokoła składów lub poszczególnych biur w nadziei otrzymania pracy są też żebracy — przyznać trzeba że wcale nie na tarczywi — oczekujący dobrowolnego datku od przechodniów. Ukazał się jednakże na ulicach Nowego Jorku nowy typ ludzi, którego tutaj dawniej nie było: gapie i ludzie lażący bez celu. Przechadzają się wolnym krokiem, zatrzymując się co chwilę przed wystawami sklepów, jakimś miejscem pracy publicznej, lub poprostu tworzą zbiegowiska dokoła mniejszych częstych tutaj wypadków.

Inni przechodnie potrącają ich lecz tamci nic sobie z tego nie robią; nie dają się wytrącić z umiarkowanego rytmu kroków i nie wpadają w dawne tempo — włączają się powoli.

Przystanęłam również przed olbrzymim gmachem „Empire State Building”, który po bił wysokość wieży Eiffel o 80 metrów, i stąd starałam się patrzeć na tłumy. Jednakże uwagę mają odwrócić od nich plakaty na gmachu z ogłoszeniami wolnych sklepów. Szczególnie charakterystyczny: w ciągu dwóch lat ani jeden nawet sklep nowego gmachu nie został zajęty!

Nie jest to szczegół odosobiony. Na wszystkich ulicach i alejach w pobliżu Rialtej ulicy, ośrodka zbytku i ruchu handlowego, wszędzie widać puste lokale sklepowe z napisami „Store for rent” — (Do wynajęcia). W „Madison Avenue” na każde pięć sklepów przeciętnie jeden jest do wynajęcia jak naliczyłem sam.

Wtejsze ulicy jest wiele ogłoszeń o licytacji po upadłości. Również i jubilerzy urządzają sprzedaże przez licytację: są też wyprzedaje likwidacyjne. Kryzys gospodarczy na podobieństwo epidemii szerzy spustoszenie w całym mieście.

Zresztą tylko o tem mowa. Wystarczy pięć minut porozmawiać z tutejszym mieszkańcem by usłyszeć w rozmowie tradycyjny

dziś zwrot: Od czasu kryzysu albo: Jeżeli się poprawi lub Jeżeli kryzys potrwa.

Taki jest stały nowojorski refren.

Wszystko obraca się dokoła kryzysu i całe życie olbrzymiej metropolii uzależniło się od depresji gospodarczej.

Jednak nietylko w N. Jorku, lecz i w całej Ameryce zaznacza się nowy stan umysłów.

Aby zapoznać się z nim trzeba oddalić się od Nowego Jorku, usunąć się z pod cienia Wallstreet, monstrualnej giełdy tutejszej. Bowiem przyznać trzeba, że N. Jork jest przede wszystkim miastem finansistów i spekulacji.

Już z chwila, gdy opuszcza się dworzec w Bostonie, odczuwa się zdumienie i do pewnego stopnia oszołomienie z powodu zupełnej zmiany atmosfery. Wystarczy kilka godzin jazdy koleją, by znaleźć się w zgoła odrębnym świecie: Boston przypomina raczej miejskie ośrodki Szkocji, niż miasto amerykańskie. Zwyczajnie tego najbardziej konserwatywnego miasta nowego świata są inne, niż w N. Jorku jego mieszkańcy, bardziej ostrożni bardziej oszczędni, są mniej dotknięci kryzysem a w każdym razie nie wspominają o nim lecz Boston stanowi właśnie szczęśliwy tylko wyjątek od ogólnego prawidła depresji.

Inne miasta Stanów Zjednoczonych nie potrafiły zachować spokoju i flegmy Bostonu.

Spędziłem kilka dni w typowym mieście prowincjonalnem Ameryki Syrakuzie. Więcej jeszcze niż w N. Jorku odczuwa się tutaj fale zniechęcenia.

Gorączka dobrobytu opadła nagle. Kupcy, sprzedawcy, urzędnicy nie okazują już tej samej żądzy czynu i ruchliwości co dawniej. Hotele gdzie obecnie nigdy nie brakuje wol-

nych pokoiów, nie są już więcej natłoczone wszelkiego rodzaju spekulantami i agentami handlowymi.

Znac niepokój i niepewność. I zdarzyć się też może podczas powrotnej drogi koleją, że odbywa się podróż samotnie w pustym wagonie.

Wrażenie depresji jest jeszcze intensywniejsze w Pittsburgu stolicy stali. — Pittsburg składa się właściwie z trzech części: dolnego miasta — dzielnicy wyłącznie handlowej górnego miasta — dzielnicy uniwersyteckiej otoczonej wspaniałymi gmachami i okolicy miejskiej gdzie mnożą się zakłady przemysłowe.

W dolnym mieście powstały drapacz chmur z bankami i biurami handlowymi, i tu także znac piętno kryzysu próżne lokale, dom i sklepy wystawione na licytację wyprzedaje i likwidacje magazynów sensacyjne redukcje cen od 50 do 70 procent.

Pomimo to brak nabywców na tanie towary. W tej dzielnicy, gdzie niemal każdy dom jest drapaczem chmur, zwraca uwagę skromny, czteropiętrowy dom, niezwykle niepozorny — bank Melblon, jeden z najpotężniejszych banków świata.

Dokoła uniwersytetu zastój jest mniej widoczny, lecz odczuwa się i tutaj „modyfikacje” kryzysu w niedokończonych „katedrze wiedzy” wysokiej wieży gmachu, przeznaczono na laboratorium i biblioteki uniwersyteckie.

Najtragiczniej odczuwa się depresję w dzielnicy przemysłowej gdzie panuje ogólna atmosfera bezrobocia. Widzi się robotników bez pracy ogonki przed biurem rozdawnictwa obiadów, zamknięte fabryki...

Również i na torach kolejowych panuje obraz bezczynności armie pustych wagonów towarowych przerażają oczy.

Mieszkańcy Pittsburga są bliscy rozpaczy. Zakorzeniony optymizm Amerykanów zanika.

Chiński Cherlok Holmes.

Najpopularniejszą postacią powieściową ostatnich czasów jest niewątpliwie postać detektywa angielskiego Sherlocka Holmesa z powieści kryminalno-detektywistycznych Conana Doylea. Gdy w jednej z tych powieści Sherlock zginął Conan Doyle otrzymał z całego świata setki listów z protestami i... skapitulował. Napisał powieść pt. „Powrót Sherlocka Holmesa”, w której sławny detektyw został wskrzeszony.

Najlepszym dowodem popularności tej fikcyjnej osoby jest projekt wzniesienia detektywowi pomnika w sercu Londynu. Ogłoszono na przez komitet budowy odezwa do obywateli, dała w wyniku dziesiątki tysięcy funtów i nad statua już pracuje rzeźbiarz.

W ostatnich kilku latach zabłysnął na firmamencie literatury amerykańskiej nowy powieściopisarz detektywistyczny, Earl Derr Biggers, który stworzył również postać detektywa-Chińczyka Charlie Chana, Charlie Chan zdobył sobie już popularność, równającą si-

popularności jego poprzednika, Sherlocka. Pięć powieści o nim, przetłumaczonych na 16 języków także na polski, rozeszło się w milionach egzemplarzy.

Właściwie jednak Biggers olbrzymie powodzenie swoje i poczytność swych powieści zawdzięcza kinu. Amerykańska wytwórnia Fox Film nabyła mianowicie od Biggersa prawo filmowania wszystkich jego powieści, nawet tych, które jeszcze nie zostały napisane. Rolę Charlie Chana powierzono świetnemu artyście szwedzkiemu, Warnerowi Olandowi, którego rysy twarzy do złudzenia przypominają Chińczyka i nieraz już wprowadzały w błąd nawet autentycznych synów krajiny niebieskiego smoka. Gra on wybitną rolę w wyświetlanym obecnie w Warszawie filmie „Szanghaj Express”.

W jego interpretacji Charlie Chan cieszy się olbrzymim powodzeniem i Warner Oland stał się jednym z najpopularniejszych artystów w Ameryce, a dziś już na całym świecie.

Śmierć Doumera uratowała życie skazańcowi.

Tragiczną śmierć prezydenta republiki francuskiej, Doumera, stała się powodem nie zwykłego w skutkach prawnych wypadku. Uratowała ona mianowicie życie kilkakrotnemu mordercy, który zakazany został na śmierć, miał być zgilotynowany dnia 7-go bieżącego miesiąca.

Skazańcem tym jest Eugenjusz Boyer, który wraz z bratem swym Aleksandrem oskarżony był o morderstwo rabunkowe, popełnione na rodzinie, złożonej z trzech osób, o raz o podpalenie domu.

Po ogłoszeniu wyroku skazującego, obrońcy obu morderców zwrócili się do prezydenta republiki z prośbą o ulaskawienie. Prezydent Doumer jednak po dłuższej rozmowie z właściwym referentem ministerstwa spraw dliwosci ulaskawił tylko Aleksandra prośbę zaś Eugenjusza odrzucił, wskutek czego wyrok stał się prawomocny.

Zaczęto już robić przygotowania do stracenia delikwenta, którego zawiadomiono o decyzji głowy państwa. Egzekucja wyznaczona była na dzień 7 maja i myśl panujących we Francji zwyczajów, miała się odbyć publicznie na dziedzińcu więzienia Sante.

Już od wczesnego ranka sam dziedzińiec i okolice gmachu więziennego napełniły się tłumem ciekawych. Prokurator w towarzystwie obrońcy udali się do celi skazańca, który obudzony już poprzemio przez dozorcę, był zupełnie złamany.

Boyer ubrał się starannie, ogolił się i przystąpił do spożywania obfitego śniadania, które mu na jego żądanie podano. Potem został wyprowadzony na dziedzińiec, gdzie już

koło gilotyny czekał kat ze swymi pomocnikami, a dokoła rusztowania ustawili się czworo bok wojska.

Właśnie miano skazańca doprowadzić pod gilotynę, gdy na dziedzińcu zjawił się bez tchu niemal urzędnik ministerstwa sprawiedliwości i zbliżywszy się do dyrektora więzienia, włożył mu list. Dyrektor szybko oczami przebiegł pismo i zamienił kilka słów z prokuratorem, poczem ten dał rozkaz odprawienia delikwenta do celi i odroczenia egzekucji na czas nieograniczony.

Obrońca skazanego, Henriquet, wyjaśnił następnie zdumionej publiczności, że według prawa, prezydent nawet po odrzuceniu podania skazańca ma prawo ulaskawić go jeszcze w ostatniej chwili.

Ponieważ jednak prezydent jest umierający i nie może skorzystać z przysługującego mu prawa, skazańca nie może być stracony.

W ten sposób Eugenjusz Boyer uniknął narazie bliższego zetknięcia się z gilotyną.

Jednym z pierwszych zaś z pewnością bardzo niemiłych zadań nowego prezydenta Lebruna będzie rozpatrzenie tej kwestji i rozstrzygnięcie, czy zbrodniarzowi i temu ma być darowane życie. Prawdopodobnie nie będzie on chciał zaczynać swego urzędowania od podpisania wyroku śmierci.

POPIERANIE L.O.P.P.

Wartościowe cacko

Bawiąca w Londynie małżonka znakomitego maharadzy Fupakota, idąc na deptak w modnej dzielnicy West Endu, założyła na siebie cały asortyment biżuterji, mogący ozdobić wystawę sklepową sporego jubilera dużego miasta.

Pani Maharadzowa nie wie, jak się to stało, dość, że wróciła z miasta do swego pałacu bez wielkiej broszy z ogromnym brylantem, oprawionej w platynę.

Arystokratka o dźwięcznie brzmiącym w Indjach nazwisku odwiedziła w ciągu spaceru wiele sklepów londyńskich, rozmawiała z wieloma czarującymi blondynkami, nie może jednak zdać sobie sprawy z tego, w jaki sposób straciła klejnot, którego wartość oblicza na 2,500 funtów szterlingów.

Humor

Zmiana

— Dlaczego droga sąsiadko robi pani raz kluski takie duże a innym razem zupełnie małe?

— To ze względu na męża który jest b. wybredny w jedzeniu i lubi częste zmiany.

Z Polski

— Przyszedłem opisać meble za niezapłacony podatek

— Przecie podatek zapłaciłem. O, proszę kwit

— Tak? Osobliwie! No ale drugiej raty to pan napewno nie zapłaci to się opiesz mebelki na wszelki wypadek

33)

Dom tajemnic

(Wyciąć i zachować).

— Niech licha bierze pieniądzel — rzekł szorstko. — Chcę zdobyć tę dziewczynę i powiadom panu, panie Farrington, że z dniem każdym staje mi się ona droższa i bardziej godna pożądania.

— Były już kobiety, które wydawały się panu drogie i godne pożądania, — rzekł Farrington głosem przyciszonym, drgającym oburzeniem. — Ale jak długo cieszyły się przełotnym szczęściem pańskiej miłości, jak długo? Tylko dopóki się to panu podobało, panie Poltavo, dopóki się pan nie nasycił i nie przesycał rozkoszą zaspokojonej żądzy, potem odrzucił je pan, jak śmiecie. Znam pańskie dzieje kochaneckiego. A teraz chciałbym tylko upewnić się, czy pan mówił serjo, bo jeśli tak... — Tu zamknął.

— Cóż będzie, jeśli tak? — spytał Poltavo wzgardliwie.

— Nie wyjdzie pan żywy z tego domu — odrzekł Farrington.

Rewiedziałł go głosem spokojnym, rzeczowo, pełne znaczenie tych słów miał sobie Rossjanin uprzytomnić dopiero długo później.

Tymczasem przyjął oświadczenie z uśmiechem. Uśmiech ten jednak zastygł na jego wargach po chwili. Ręka jego sięgnęła do kieszeni spodni. Skierował na Farringtona łufę rewolweru.

— Nie radzę próbować tych sztuczek na mnie. — wyszał. — Jestem przygotowany na wszelkie ewentualności, panie Farrington; gróźb się nie ulękę.

— Ani ja, tembardziej — rzekł Farrington z uśmiechem. — Proszę, niech pan strzela, zobaczymy, co będzie. Zdaje mi się, że na boje zostały wyjęte.

Jedno spojrzenie na broń wystarczyło by przekonać Poltavo, że Farrington mówił prawdę. Pobladł śmiertelnie.

— Wie pan — rzekł przyjaźnie — rzucmy te głupie spory. Przyszedłem spytać, w czym mogę być panu użyteczny?

— Przyszedł pan zmusić mnie, bym spełnił pańskie życzenia co do mojej bratanicy — rzekł Farrington. — Zdaje mi się, że lepiej położyć kres tej historii. — Nacisnął dzwonek i za chwilę zjawił się dr. Fall.

— Może pan zechce zaprosić pana hrabiego na jakiś posiłek? — rzekł Pan hrabia wraca do Londynu.

Rzeczowość jego tonu dodała otuchy hrabiemu Poltavo, którego już ogarniał lęk paniczny. Osamotnienie jego w tym olbrzymim, milczącym domu zaczynało go już przerażać. Ale ze zniknięciem lęku, powróciła jego bezczelna pewność siebie. Stał w drzwiach, kierując się do wyjścia.

— Czy pan jest zupełnie zdecydowany o do panny Doris? — spytał.

— Najzupełniej — odrzekł Farrington.

— Doskonale, — oświadczył Poltavo.

Fall prowadził go korytarzem, aż doszli do drzwiczek niewielkiej windy. Poltavo wszedł pierwszy. Drzwi zatrzasnęły się za nim.

— Jak mam wprawić windę w ruch? — spytał poprzez ozdobne kraty.

— Ja wprawię ją w ruch od zewnątrz — odrzekł dr. Fall pogodnie i nacisnął guzik. Winda zaczęła się opuszczać. Minęła jedne drzwi stalowe — było to pierwsze piętro, drugie drzwi stalowe — był to parter, ale i tu nie przystanęła. Opuszczała się dalej zwolna równo, bez wstrząsów, bez pośpiechu, aż stanęła przed drzwiami, złożonymi z cienkich poziomych sztab stalowych. Drzwi te otworzyły się teraz bezszelestnie. Czujność Poltavo była obudzona. On, mistrz zdrady i podejścia, dał się schwytać w zasadzkę! Nie opuszczał windy przez chwilę, chciał się przygotować na dalsze ewentualności.

Wyjął z kieszeni ołówek i napisał coś

na drewnianych drzwiach wewnętrznych windy, poczem wszedł w półmrok. Ujrzał obszerny pokój, mający, jako całe umeblowanie łóżko, parę krzeseł i stół. Nad stołem paliła się słaba lampka. Szereg kontaktów na ścianie wskazywał, że możnaby go lepiej oświetlić. W

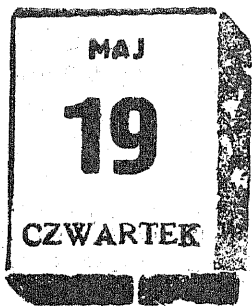
każdym razie, gdyby doszło do czegoś najgorszego, istnieje droga wyjścia przez windę. Przeszukał kieszenie z gorączkowym pośpiechem. Miał zwyczaj luźno wkładać do nich parę zapasowych naboju, na wszelki wypadek. Przeważnie ta została nagrodzona, bo w kieszeni kamizelki natrafił na dwa drobne, śpiczasto zakończone przedmioty. Szybko nabił rewolwer. Pomyślał sobie, że naboje musiały wyjać jego służący, który, jak sobie teraz uprzytomnił, był niewatpliwie przekupiony przez Farringtona i pewno uprzedził mieszkańców Domu Tajemnic o wyjeździe Poltavo.

Było to rzeczą naturalną, że stary miał się na baczności i Poltavo przeklinał siebie, że się dał zwieść poczuciem bezpieczeństwa. Wyszedł z windy; pokój był dostatecznie oświetlony, by można się było po nim rozejrzeć. Przekręcił jeden kontakt; zapaliło się parę lamp w jednym końcu pokoju, przekręcił drugi i cały pokój został rzęście oświetlony. Był to pokój podziemny, o ścianach tynkowanych na bladoczerwony kolor. Umeblowanie było skąpe, lecz artystyczne. Łóżko w rogu pokoju było ozdobne, mosiężne. Należyty dopływ powietrza zapewniały wentylatory, umieszczone w paru miejscach pod sufitem.

Wcale wygodne więzienie, pomyślał sobie Poltavo. Dokonywał oględzin, gdy nagle usłyszał trzask i obejrzał się poza siebie. Stalowe drzwiczki windy zatrzasnęły się same. Gdy podbiegł do nich, zdażył jeszcze zauważyć podstawę niewielkiej klatki, znikającą w górze. Przeklinał siebie znów za swą niecelną chana lekkomyślność; można przecież było unieruchomić drzwi krzesłem. Był to elementarny środek zabezpieczenia odwrotu, ale nie zdażył sobie uprzytomnić jakimi możliwościami rozporządza ów Dom Tajemnic.

A może krzesła są przyzwocone? — pomyślał. Spróbował, ale okazało się, że nie, za wyjątkiem ciężkiego fotela za stołem, który był przyzrubowany do podłogi.

KRONIKA



KALENDARZYK

Piotra, Cel.

Napaść uliczna

(a) W dniu wczorajszym na wychodzącego po pracy z fabryki przy ulicy Konopnickiej 5 Szmula Zanorę robotnika zamieszkałego przy ulicy Piłsudskiego 45 napadło kilku osobników którzy zadali napadniętemu ran tłuczonych całego ciała

Wezwany na miejsce wypadku lekarz pogotowia po nałożeniu opatrunku przewiózł napadniętego do domu w stanie osłabionym.

Powiadomiona policja wdrożyła poszukiwania za sprawcami.

że żona jest komunistką?

Nie.

Krysiakowa komunistką

Następnie zeznaje z płaczem matka zabitej Józeta Szkudlarek, zeznaniami swymi nie wnosi nic nowego do sprawy.

Benon Kowalski, syn oskarżonej z pierwszego małżeństwa zeznaje, że matka krytycznego dnia wyszła z domu o godzinie 12-iej i wróciła dopiero nazajutrz rano.

Charakterystyczne było zeznanie świadka przodownika Rożniży, komendanta posterunku. Oświadcza on, że z chwilą znalezienia zwłok dziecka dochodzenie poszło w kierunku Krysiakowej, albowiem była ona jedyną osobą, której ewentualnie mogło zależeć na śmierci dziecka.

Krysiakowa jest znana z działań komunistycznych, a bracia jej byli za działalność wyrotową karani.

Na szyjce zabitej dziewczynki znalazł różową pręgę, co wskazywało że została ona uduszona Farka jednak, ani innego narzędzia zbrodni nie znalazł.

W chwili gdy policja wkroczyła do mieszkania Krysiakowej w Ozorkowie, zamierzała krysiakowa wypić jakąś truciznę jednak przeszkodzono jej

Po orzeczeniu złożonym przez biegłego rzeczoznawcę lekarza sądowego dr. Hurwicza, który orzekł, że śmierć Kazimiry Szkudlarek nastąpiła wskutek uduszenia, spowodowanego uciskiem szyji, zabrał głos rzecznik oskarżenia publicznego prokurator Joel.

„Oskarżona nie zasługuje na żadne względy”.

W dalszym swym przemówieniu prokurator Joel charakteryzuje sylwetkę oskarżonej.

„Jest to jeonostka” oświadcza prokurator o wybitnie złych skłonnościach, zdeprawowaną, złą w nawykniach swych, dlatego też wyeliminowaną jej ze społeczeństwa, może być tylko ulga nie zaś szkoda.

Oskarżona nie powodowała się przy dokonaniu potwornego swego czynu motywami ogólnoludzkiemi potrzebami życiowemi, albowiem jak to sama początkowo zeznała, nie zwracała się do męża po pieniądze gdyż żyła względnie dostatnio, co zresztą potwierdza fakt jaki miał miejsce w chwili jej aresztowania, gdy wreczyła synowi znaczniejszą kwotę.

Z tych więc względów domagam się kary śmierci dla oskarżonej Krysiakowej, na taką bowiem karę zasłużyła”.

Przemówienia obrońców.

Z kolei głos zabierają obrońcy oskarżonej Krysiakowej adwokaci Wilhelm Lilker i Chomicz.

Adw. Lilker wskazuje, że Krysiakowa kierowała się potrzebami życiowemi. Wbrew oświadczeniom oskarżyciela stwierdza że jedyne w tym celu przybyła do Mikołajowa, następnie zaś pod wpływem niezrozumiałego rozgoryczenia popełniła zbrodni, nie zdając sobie doкладаnie sprawy z tego co czyni.

Adwokat Chomicz wskazuje również na nieswiadomość oskarżonej w chwili dokonania zbrodni i wnosi o złagodzenie kary.

W ostatnim słowie Krysiakowa przyciszonym głosem powtórnie opisuje najdrastyczniejsze momenty popełnionej zbrodni, podkreśla fakt, że zwracała się do męża o pieniądze gdy dowiedziała się że Krysiak ma pieniądze na radjo dla kochanki, a nie chce dać jej na najskromniejsze utrzymanie była ogromnie rozgoryczona. Tem też tłumaczy swą zbrodnię i prosi o złagodzenie kary.

Wyrok.

po zakończeniu przewodu Sąd udaje się na naradę poczem ogłasza wyrok, mocą którego 45-letnia Anna Krysiak i-mo voto Kowalska uznana została winną morderstwa nieślubnej córki swego męża 4 letniej Kazimiry Szkudlarek i za przestępstwo to skazana

na dożywotnie ciężkie więzienie.

Wyrok jest prawomocny i ostateczny. Sąd uwzględnił okoliczności, że Krysiakowa nie była uprzednio karana i działała pod wpływem potrzeb życiowych.

Ponura zbrodnia przed obliczem sprawiedliwości

Dzieciobójczyni przed Sądem doraźnym Ponura twarz morderczyni. Co mówią świadkowie? Zabita z zazdrości

(a) Wczoraj o godz. 10-iej rano w Sądzie Okręgowym w Łodzi rozpoczęła się rozprawa doraźna przeciw 45-letniej Annie Krysiak, oskarżonej o zamordowanie nieślubnej córki swego męża, 4 letniej Kazimiry Szkudlarek.

Ponura zbrodnia i rozprawa przeciw dzieciobójczyni wywołała zrozumiałe zainteresowanie, tembardziej, że Krysiakowa jest pierwszą kobietą stojącą przed Sądem Doraźnym.

Sala pierwsza Sądu Okręgowego w Łodzi z chwilą jej otwarcia dla publiczności wypełniona została szczelnie do ostatniego miejsca, tak że wielu z pośród ciekawych zmuszonych było pozostać w korytarzu z braku miejsca.

O godzinie 9,45 na salę wprowadzona została Anna Krysiak, i-mo voto Kowalska, pod konwojem eskorty policyjnej.

Ponura twarz.

Krysiakowa zajmuje miejsce na ławie oskarżonych i pochyla głowę unikając ciekawych spojrzeń zgromadzonej na sali publiczności.

Twarz oskarżonej, nosi jakiś ponury wygląd. Piętno zbrodni — Krysiakowa okazuje niepewność — zdenerwowanie, ukrywa swą twarz, która wzbudza dziwną odrazę na pierwszy rzut oka.

O godz. 10-iej na salę wkracza Sad pod przewodnictwem wiceprezesa Illinicza, w asyście sędziów Jarmołowicza i Zabińskiego.

Miejsce oskarżyciela publicznego zajmuje prokurator Joel.

Ławę obrońców obsadzili adwokaci Wilhelm Lilker i Chomicz.

Okropne zarzuty.

Po zagajeniu rozprawy Przewodniczący przystępuje do odczytania wniosku o wszczęcie rozprawy doraźnej.

Krysiakowa oskarżona jest o to, że dnia 23 kwietnia 1932 r. w lasku olszynowym we wsi Budy Kały, gminy Radogoszcz, powiatu Łódzkiego udusiła i powiesiła następnie

ponura spowiedź.

Po odczytaniu aktu oskarżenia na wezwanie przewodniczącego podnosi się z ławy oskarżonych Krysiakowa. Poblądła na twarzy, w chustce, przerywanym głosem składa zeznanie.

Przewodniczący: Czy przyznaje się do winy?

Oskarżona: Tak.

Przewodniczący: Czy chce dać wyjaśnienia?

Oskarżona: Nie rozumiem.

Dopiero na powtórne pytanie i wyjaśnienie rozpoczyna szczegółowo opowiadać w jaki sposób zamordowała dziecko.

„Po zapowiedziach” ciągnie głuchym tonem Krysiakowa, dowiedziałam się, że mój mąż ma kochankę i dziecko, Oświadczyłam mu wówczas, że najlepiej zrobiłby gdyby ożenił się z kochanką, albowiem byłoby to najlepsze wyjście z sytuacji. Gdy Krysiak odpowiedział mi że nie może się z Szkudlarkówną ożenić, albowiem nie jest to żona dla niego, a nowotór jest jego kuzynka, odpowiedziałam,

że skoro może być kochanką, również dobrze może być żoną.

Przewodniczący: Kiedy ostatnio rozeszłście się?

Oskarżona: W lutym 1931 r.

Przew.: Po co więc oskarżona przyjechała w kwietniu r. b. do Mikołajowa?

Osk.: Do męża o pieniądze. Nie wiedziałam dokąd się udać. Wysiadłam w Zabińcu i zatrzymałam się w poczekalni, albowiem nie miałam pieniędzy na dalszą podróż. Gdy nie spotkałam nikogo znajomego udałam się pieszo do domu męża.

Po drodze spotkałam gromadkę bawiących się dzieci. Rozpytywałam je o Krysiaka wówczas odpowiedziały mi, że jego córka znajduje się wśród nich.

Przedstawioną mi Kazię zapytywałam, co tatuś robi? na co ta odpowiedziała mi, że montuje radjo co bardzo mnie zasmuciło, albowiem znajdowałam się w nędzy, gdy natomiast mąż znajdował pieniądze na rozrywki dla kochanki.

Pod wpływem tych myśli zabrałam ze sobą Kazię, by ją uprowadzić i w ten sposób zmusić męża do wypłacenia mi, Idąc oglądałam się, w obawie, że mąż mnie ujrzy i zatrzyma.

Przew. Czy dziecko szło chętnie?

Osk. Tak. Obiecywałam cukierki, na co się zgadzało.

Przew. Jak to było w lesie?

Osk.: Wzięłam Kazię na kolana, a potem nie wiem, jak się to stało, że zdjęłam jej fartuszek i tasiemkami owinęłam jej szyjkę, a następnie zadusiłam. Również nie wiem w jaki sposób znalazłam się przy tramwaju. Udałam się do brata w Radogoszczu, od którego pożyczyłam pieniędzy na dalszą drogę do domu.

Przew. W jakim celu zamordowała?

Osk. Nie wiem.

Przew. W jaki sposób zamordowała Kazię Szkudlarkównę?

Osk. Uduśliłam.

Przew. Czy dziecko bronilo się?

Osk. Nie. W każdym razie nie wiele.

Zeznania świadków.

Po zakończeniu badania oskarżonej Sąd przystąpił do zbadania personalji świadków. Pierwszy zeznaje Władysław Krysiak, mąż oskarżonej i ojciec zabitej, powód sporu, który zakończył się potwornym finałem.

Przew.: Kto łożył na wydatki ślubne?

Sw.: — Żona.

Przew.: Jak długo żyliście wspólnie?

Sw.: — Dwa dni. Żona nie zastosowała

się postawionych jeszcze przed ślubem warunków, więc porzuciłam ją. Gdy zażądała bym przestał zajmować się Kazią, opuściłam żonę, albowiem nie mogłam porzucić swego dziecka

Przew.: — Czy spotykaliście się z żoną?

Sw.: — Tak.

Kto kogo odwiedzał?

Sw.: — Ja, potem żona mnie. Żona mo

ja była komunistką, co stało się również powodem nieporozumienia.

Przew.: — Czy wiedział przed ślubem

Sanacja urzędów

W odległych epokach archeologicznych człowiek z epoki brązu kolekcjonował zebra pożartych przez siebie żon (o wielka mądrość ci wieków minionych!), później, gdy wypadki podobne zdarzały się nagminnie, a światu groziło zaczęło wyludnienie, zaczęto zbierać inne rzeczy: guziki, wspomnienia, a wreszcie znaczki pocztowe

Wielce się ku temu przyczyniła instytucja poczty, stworzona po to, by żony mogły podejmować i czytać listy do mężów adresowane.

Mężowie otrzymali zwykle tylko koperty ze znaczkami, które z biedy kolekcjonować zaczęli,

Znaczki posiadają dla zbieraczy ogromną wartość, a posiadanie np. marki z Borneo z małą jest dla nich równoznaczne ze szczęściem dziennikarza, który przypadkowo otrzymał spadek w sumie 10 zł.

Poczta nasza, chcąc ożywić ruch filatelistyczny, podnosi lub zniża opłatę co powoduje co prawda zmniejszenie się korespondencji, niemniej jednak podnieca filatelistów.

W ostatnich czasach obwieszczono, że urzędy pocztowe wycofują stare znaczki, wymieniając je na nowe,

Pójdźmy więc do urzędu. Na twarzy mamy błysk szczęścia a w ręku znaczek dwudziestopięciogroszowy.

Długa kolejka. Patrzymy na zegar, jest właśnie godzina dziesiąta.

O pół do trzeciej dochodzą do okienka.

- Chciałem wymienić znaczek.
- A formularz pan ma?
- Nie.
- A więc proszę wypełnić.
- Dziękuję...

Imię i nazwisko — adres — data urodzenia — stosunek do służby wojskowej — świadectwo szczepienia ospy — czy żona? — o ile tak, to dlaczego? — dzieci — o ile nie to dlaczego — imiona rodziców — gdzie zamieszkuje? — dlaczego tam a nie gdzieś indziej? — poglądy polityczne — o ile tak, to dlaczego? — czy lubi...? o ile nie to dlaczego?

Podpis — na kogo się powołać może, Wypełniłem. Bęc! właśnie wybiła trzecia; od okienka jestem 172.

Okienko się zamyka. Wychodzę. Dzień następny — ósma rano. Ogonek, tłok, duszno, od okienka jestem 29.

Przedemną „aniol” pachnący gliceryną, która udaje fiołki, za mną żyd, który również nie pachnie.

- Okienko.
- Formularz jest?
- Jest!
- Znaczek?
- Mam!
- Dobrze, ale na formularzu brak podpisu dwu osób wiarogodnych!
- Przepaszam!
- Proszę!
- Biegnę na miasto.
- Podpiszcie kolego...
- Podpisać., hm. widzisz, mój drogi,

za Ziułka podpisałem i do dziś płacę.

- Ależ to formularz tylko!
- Aha! no dobrze..
- Drugi przyjaciel wyjechał do Warszawy. Czekam trzy dni.
- Wraca... podpisuje.
- Biegnę na pocztę. Przedemną dziewczynę jak kraina mlekiem i miodem płynącą, (Polska) za mną druga, jak ziemia obiecana.
- Okienko.
- Są podpisy.

Przeżytek średniowiecza

Związek Pań Domu w Warszawie przysłał przed kilku dniami rezolucję, która zapewne nie zostanie bez oddźwięku w naszym życiu towarzyskim. Wypowiada się ona w tej formie:

„1. Nie pozwalamy na profanację i podjęcie pocałunku i zostawmy w swoich zwyczajach pocałunek w rękę jako formę wyrażenia głębszych uczuć rodzinnych bądź szacunku, przyjaźni lub miłości na terenie naszych domów i zebrań towarzyskich.

2. Zrezygnujemy z pocałunku w rękę w życiu zewnętrznym, a więc nie pozwalamy całować się w rękę na ulicy, w tramwajach, sklepach, biurach, urzędach itp., wprowadzając w to miejsce podanie ręki, jako jedynie właściwą i niekrępującą formę przywitania i pożegnania”.

Uzasadnieniem tej uchwały, zaprojektowanej przez p. Iżę Alandukową, były następujące motywy wnioskodawczyni:

„Pocałunek w rękę, za którym nie stoi treść, a więc głęboki szacunek, uczucie przyjaźni, sympatii lub miłości — jest formą, która się przeżyła i która ciąży niepotrzebnie na naszych zwyczajach.

Pocałunek w rękę jest przekazany nam przez zwyczaje dworskie ubiegłych stuleci. Miał wtedy swą rację bytu i łącznie z perukami, zabotami i wielkimi ukłonami stanowił etykiety, ceremonię dworską, modę, która minęła i mija otóż i pocałunek w rękę, jako forma przywitania i pożegnania, w innych krajach już zupełnie został usunięty, albo wcale nie jest znany.

Uprośmy i my nasze zwyczaje”.

Smutno mi Boże Znow nieznani sprawcy

Elegja a la Słowacki

*Nie bylejaką święcimy rocznicę,
Oto z kolei mija szósta wiosna,
Kiedy przed światem podniosła przyłbicę
„Twórczość radosna
I że wciąż rządzi od Karpat po morze, —
Smutno dziś Boże.*

*Imprawizacja i mocna protekcja
Więcej znaczą, niż praca, zasługi,
Za byle głupstwo putkowników sekcja
Urządza rugi
A że pan Bartel ma przyjść po Prystorze,
Smutno dziś Boże.*

*Na cóż się zdadzą zapowiedzi szumne,
Ze już kryzysu dobiegamy końca,
Głodu nie zaćmią zapewnienia dumne,
Jak gwiazdy słońca,
Ze znaleźć pracy robotarz nie może,
Smutno dziś Boże.*

*Spójrzmy na nasze malownicze wioski
Czy ich mieszkańcy jak dawniej pracują?
Zamiast ulepszać zagrody ojcowskie,
— Chętnie próżnują.
Kto wie czy wkrótce nie będzie gorzej,
Smutno dziś Boże!*

*Z każdego kąta groźne zęby szczerzy
Straszna w swych skutkach bezlitosna nędza,
Wszędzie zwątpienie w lepsze jutro szerzy
Kryzysu jędza,
A że ów kryzys powiększyć się może,
Smutno dziś Boże!*

*Radym pozostać fałszywym prorokiem,
Bo na myśl samą przechodzę męczarnie,
Ze jeśli Polska takim pójdzie krokiem
Nam będzie marnie,
Lecz że nie wiemy, co jutro być może;
Smutno dziś Boże!*

„Kurjer Poznański” donosi o nowym występie „nieznanych sprawców” tym razem we Wrzesni.

Mianowicie w nocy z niedzieli na poniedziałek niewykryci dotychczas sprawcy wtargnęli do świetlicy Obozu Wielkiej Polski we Wrzesni i zdemolowali całkowicie urządzenie świetlicy, niszcząc meble.

Bandyci polityczni przytem ściągali ze ściany godło państwowe i pokrajali je nożami.

O wypadku zawiadomiono policję, która wszczęła śledztwo.

Wiadomość o zbezczeszczeniu godła państwowego i zdemolowaniu świetlicy wywołała wśród społeczeństwa wrzesińskiego niebywałe wzburzenie, różne komentarze i domysły co do sprawców napadu.

Są czynniki we Wrzesni, którym nie ma rękę jest rozrastająca się tam siła OWP.

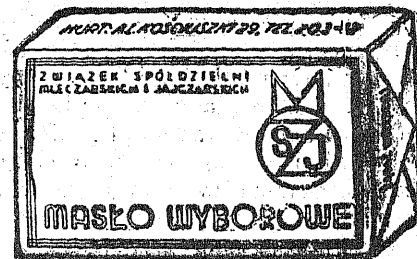
Humor

W SĄDZIE

Na ławie oskarżonych siedzi jakiś zbity oskarżony o usiłowanie zabójstwa swej żony. Głos zabiera obrońca:

— „Oskarżony, to człowiek o głębokim sercu, człowiek który należycie spełniał swe obowiązki był to idealny mąż i wzorowy ojciec przyczem uczciwy lojalny obywatel.

Nagle odzywa się szeptem oskarżony: — Panie, paniel o kim to pan tak gada?



- Są!
- A znaczek?!
- Jest!
- Dobrze, zgłosi się pan za tydzień.
- W trakcie tygodnia miałem wizyty: policyjną, lekarską, weterynaryjną, podatkową i magistracką.
- Wszystko o znaczek dwudziestopięciogroszowy..
- To wszystko jest prawie że autentyczne. Przesadziłem, jak zwykle, ale rdzeń jest aknajprawdziwszy.
- Boże jedyny!
- Podobne idjotyzy my dzieją się XX-stulecia.

Rozwój Miasta przyszłości Ulice po nad dachami.

Le Corbusier jest architektem którego śmiało nazwać możemy twórcą nowoczesnego budownictwa.

Nowoczesne żelazo betonowe gmachy o olbrzymich oknach, te gmachy, które jeszcze przed 10-ciu laty budziły protesty a które dziś uważamy za jedynie racjonalne są dziełem Le Corbusiera i jego uczniów.

Dlatego też ciekawym jest zdanie tego przywódcy architektury nowoczesnej w sprawie przyszłości, wielkich miast.

Oto, jak brzmią te uwagi.

xxx

Przed stu laty ulice Paryża nie miały jeszcze chodników.

Dopiero w r. 1829 miasto w przededniu wprowadzenia omnibusów wydzieliło wąski pasek ulicy tylko dla pieszych by ochronić ich przed kopytami końskimi.

Chodniki te były takiej szerokości, że dwu grubasów idąc obok siebie, nie mogło się tam zmieścić.

W sto lat potem, w r. 1929 miasto Paryż wydało 430881 nowych praw jazdy, to znaczy że Paryżowi w ciągu owego roku przybyło pół miliona samochodów. Co piętnasty człowiek w Paryżu posiada samochód.

Wobec tego jedną z najbardziej palących kwestyj staje się sprawa uregulowania ruchu ulicznego.

Jednym z kroków w tym kierunku było wtłoczenie części ruchu ulicznego pod ziemię.

Jakie są rozmiary owego podziemnego ruchu może wskazać chociażby następująca cyfra: jedna tylko stacja kolei podziemnej sprzedała w ciągu 3 miesięcy 3,723000 biletów.

Tak rozwinęło się miasto w ciągu stu lat.

Tu konieczne jest planowe rozbudowanie miast: wznoszenie ich w przeciwieństwie do miast dawnych, które powstały chaotycznie, z żelaznym planem zastosowanym do wymagań nowoczesnego ruchu.

Ulice miast stały się powoli spupieniem kurzu, smrodu, hałasu i szkodliwych gazów.

Nie wynika z tego, aby ludzie mieli przestać mieszkać po miastach.

Należy tylko te miasta zreformować.

Nie sądzę aby miasta przyszłości miały się, jak to niektórzy sądzą składać się z małych jedno lub dwurodzinnych domków; przeciwnie miasta pójdą w kierunku urbanizacji.

Ruch uliczny wyjdzie z pod ziemi i przyniesie się właśnie ponad ziemię.

Domy będą coraz bardziej wystrzelają ku górze, ale budowane będą, jak budowle naszych przodków, na palach, by cała powierzchnia ziemi została na ogrody i skwery. Każdy dom będzie połączony za pomocą krytych korytarzów z placem zabaw dziecięcych boiskiem sportowym, otoczonymi pachnącymi łąkami i dzwami owocowymi.

Zapylone podwórka znikną na zawsze, zato wewnętrzne dziedzińce w blokach domów będą zamienione w baseny pływakie.

Schody oczywiście również znikną gdyż każde mieszkanie będzie miało własną windę w windę tę można będzie wjechać samochodem i w ten sposób dostawić się na ulicę biegnącą nad dachami.

Wyszedszy na dach będzie można najdalej o 90 metrów znaleźć najbliższą taksówkę.

Drogi na zewnątrz zarówno na zieleńcach jak w krytych korytarzach będą zarezerwowane wyłącznie dla pieszych.

A same domy?

Będą posiadały mury z materiałów nieprzepuszczających hałasu.

Głównym materiałem będzie metal i szkło, łatwe do czyszczenia i mycia.

W ten sposób wszystkie ściany będą na całej powierzchni oknami.

Domu te będą nietylko dla bogaczy, ale dla wszystkich bez wyjątku.

Słońce, powietrze i przestrzeń będą dostępne dla wszystkich.

Ciekawy projekt inżynierów angielskich.

Islandja jest krajem kontrastów, krajem największego zimna i największej ciepłoty. Pod zlodowaciałą, zaśnieżoną skorupą ziemią kryją się gorące gejazy, ustawicznie kipiące gotowe do wybuchu wulkaniczne lawy. Nic dziwnego że raz porażają się dziwne napozór tło akcje i się dziwne na pozór projekty, zmierzające do wykorzystania wewnętrznej tej ciepłoty.

Inżynierowie angielscy przedłożyli rządowi islandzkiemu, sprawującemu władzę w imieniu króla Danji, a w rzeczywistości opartym o niezależny prawie demokratyczno-republikański uszój projekt wykorzystania gejsów dla zbudowania wielkich ciepłarni, w których możnaby hodować egzotyczne owoce i jarzyny.

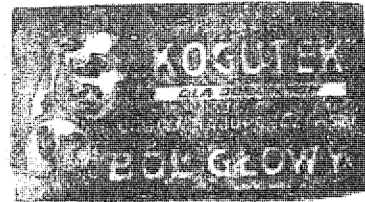
Wówczas spełniłyby się może marzenia o wiosni islandzkiej który jednemu z dróżników opowiadał, że czuł w sa-

gach o rozległych polach żytnich i choć raz w życiu chciałby ujrzeć na własne oczy kwitnące łąki.

Chwilowo są to tylko marzenia! Dziś bowiem w okresie krótkiego lata kwitną na nie wielkich przestrzeniach przybrzeżnych kwiaty alpejskie, tu i ówdzie pojawiają się pola kar toflane i małe krzewy z jagodami. Nadaremnie jednak szukałoby się choćby śladu pól zbożowych! To też wizja Islandji, pokrytej ciągnięciami się kilometrami, szklannymi ciepłarniami staje się doprawdy ponętną!

W związku z projektem angielskich inżynierów nasuwa się jednak pytanie jak będzie jego wartość realna, czy wspaniałe owoce i jarzyny ciepłarni islandzkiej znajdą też odbiorców? Islandja jest krajem bardzo słabo zaludnionym.

Na obszarze 100 000 kilometrów kwadrata tawych mieszka zaledwie 100 tys. mieszkań-



Ostrzeżenie.

Chcąc nabyć proszki od bólu głowy z „KOGUTKIEM” „Migreno-Nervosin” należy żądać takowych w oryginalnych opakowaniach Gaseckiego, znanych od lat 30. Przy zakupie proszków z „Kogutkiem”, „Migreno-Nervosin” zwracajcie uwagę na opakowanie i odrzucajcie uporczywie polecane proszki ludzkie do naszych podobne. Oryginalne opakowania po 5 proszków — pudełko 75 groszy.



Osoby, dla których przyjmowanie proszku stanowi pewną trudność, mogą używać proszek „KOGUTEK” „MIGRENO-NERVOSIN” w formie tabletki. Opakowanie po 20 tabletek w pudełku. Cena zł. 1. 50 gr. — Żądać tabletek „Kogutek-Migreno-Nervosin”, w oryginalnym opakowaniu Gaseckiego.

Na konsumpcję wewnętrzną nie można zatem zbyt liczyć. Dla eksportu otwierają się również bardzo złe widoki wobec złej koniunktury gospodarczej Europy która sama dusi się w nadmiarze płodów nie mogąc ich zbyć ani zużyć. W ub. roku w Holandji i w Holsztynie nie zebrano kapusty, ponieważ cena była tak niska że zbiór wogóle by się nie opłacał. Europie nie potrzeba też dzisiaj ananasów islandzkich, natomiast Islandji przydałyby się dopływ materiału ludzkiego.

Kryzys światowy daje się zresztą i Islandji coraz bardziej we znaki. Kraj ten utrzymuje się prawie wyłącznie z rybołówstwa i eksportu ryb, które jednak coraz trudniej zbyć. Przytem potrzebuje Islandja pieniędzy i to wiele pieniędzy, gdyż ludność jej znajduje się na wysokim poziomie kulturalnym i nie chętnie tylko zrezygnowałaby z nowoczesnego komfortu materialnego i duchowego. O potrzebach kulturalnych Islandczyków świadczy fakt że na 100 tys. mieszkańców posiadają oni w Reykjavik własny uniwersytet. Poza tem kraj przecinają liczne linje kolejowe, doskonałe szosy automobilowe oraz linje telefonyczne. Utrzymanie i budowa tych urządzeń technicznych pochłania znaczne sumy ze względu na wielkie odległości. Łożyć ma na to właśnie eksport ryb, który z roku na rok się kurczy.

Islandja posiada, podobnie jak wszystkie nowoczesne państwa długi. Dochodzą one do 25 milionów koron duńskich przy ogólnym budżecie 20 milionów koron. Nie jest to mało. Najważniejszą kwestią polityki wewnętrznej jest więc oszczędność... alko hol. Islandja konsumuje wielką ilość napojów wysokowych.

Piją się tam ciężkie wina południowe których których dostarczycielką jest Hiszpanja. Alkoholizm przybiera dzisiaj w Islandji tak wielkie rozmiary, że wśród ludności zaczyna się wytwarzać energiczna reakcja celem zapobieżenia dalszemu rozszerzaniu się szkodliwego nałogu który mógłby doprowadzić do ruiny kraj i ludność. Liczą się więc wysokim poziomem kulturalnym, mimo bardzo ciężkich warunków życiowych.

Dźwiękowy Kino-Teatr

Dziś i dni następnych

Dziś i dni następnych

W głównej roli

RAKIETA

NOC W RAJU

Anny Ondra

Rozątek seansów w dni powszednie o godz. 4-ej w niedziele i święta o godz. 12-ej.

Senkiewicza 40, Telefon 141-22

UWAGA! Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 50 groszy.

Widowiska

TEATRY:

TEATR MIEJSKI: — Azet
TEATR KAMERALNY — Truteń

KINA

MOMUS — Jazda naprzód
CASINO — Książę Dracula
CAPITOL: — Upiór Paryża
APOLLO — Uwiedziona
CORSO: I Bunt sumienia II Dziewczę z temp
CZARY — I Hjesy nocy II Spełnka — z
1go Sym'em
GRAND-KINO — Ludzie morza

LUNA — Flirt pięknej pani
LUDOWY — Małżeństwo
ODEON — Buster na froncie
OŚWIATOWY — Dla dorosłych: Miłość na bezdrożu — dla młodzieży: — Zgroza śmieci
PALACE — Waterloo bridge
MIMOZA — Kawiarenka
RAKIETA: — Noc w raju
PRZEDWIOSNIE — Bezimienni bohaterowie
RESURSA — Samotni
SPLENDID: — Sierżant „X”
ZACHĘTA — Koniec świata
WODEWIL — Buster na froncie

Dyrekcje kin są proszone aby we własnym interesie zawiadamiały zawczasu redakcję o zmianie programu.

GIEŁDA.

WARSZAWA, 18 maja 1932 r.

Waluty: Dolar St Zjednoczonych 8,87.

Dewizy:	Gdańsk	174,70
	Belgia	125,00
	Holandja	361,65
	Londyn	32,70
	Nowy Jork	8,904
	Paryż	35,14
	Praga	26,39
	Szwajcaria	174,40
	Włochy	45,90
	Czerwoniec	4,40

Obroty średnie tendencja niejednołita
Banknoty dolarowe w obrotach pozagiędo

wpoch — — 8,87,25 — Rubel zł.
ty 404, — W obrotach prywatnych: rubel
srebrny 1,40, 100 kopiejek bilonu srebrnego
0,64 Dewiza na Berlin w obrotach międzyban
kowych 212,70 Gram czystego złota 5,9244

Papiery procentowe:

7 proc. poz. stabilizacyjna	48,13
4 proc. poz. inwestycyjna serjowa	96,00
4 proc. poz. inwestycyjna	90,60
5 proc. poz. konwersyjna	38,00
6 proc. poz. dolarowa	56,00
8 proc. L.Z. Banku Gosp. Krajow.	94,00
10 proc. poz. kolejowa	102,00 (w proc.)
5 proc. poz. kolejowa konwersacyjna	32,75
8 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow.	94,00
7 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow.	83,25

SPRZEDAM wille 8 pokoi
pod Tuszynem plac 3 mor-
gi 1500 drzew cena 13,000
zł. Tramwaj Tuszyn przy-
stanek gościniec Rzgowska
Nr. 31 w Tuszynie gospo-
darz.

REKORD elegancji, trwało-
ści, wygody. Skórzane pół-
buty męskie tylko zł. 11,90
Sandaly od 3 zł. „Likwida-
cja” frontowy sklep, Piotr-
kowska 44.

URZEWKA

owocowe, ozdobne
i krzewy
— z własnych szkółek —
ŁÓDŹ, ORLA Nr. 1

KLISZE
Drukarnia poligraficzna
POLIGRAFIA
ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 10

Pięgi

zółte plamy, opalenizne, liszaje, pryszczki,
wagry i wszelkie inne nieczystości cery usu-
wa w ciągu kilku dni pod gwarancją ze
skuteczność

Krem „ADA”

Cena słołka zł. 2 — do nabycia w aptekach
składach aptecznych i perfumerjach.

Przez radio

Łódź, 19 maja 1932 r.

11,45	Codzienny Przegląd Prasowy
11,58	Sygnal czasu
12,10	Płyty gramofonowe
13,20	Urząd. Kom. P I M
15,25	Odczyt
15,50	Program dla dzieci starszych
16,20	Francuski
16,40	Płyty gramofonowe
17,10	„Sandomierskie”
17,35	Koncert kameralny
18,50	Rozmaitości
19,35	Komunikat Izby Przem.-Handl. w Ł.
19,45	Prasowy Dziennik Radiowy
19,35	Muzyka gramofon
20,00	Feljeton
20,15	Muzyka lekka
22,00	Dodatek do Prasow. Dzienn. Radiow
23,15	Muzyka taneczna

8 proc. oblig. Banku Gosp. kraj.	83,25
7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj.	83,25
8 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj.	94,00 (wpr.)
8 proc. L. Z. Banku Rolnego	94,00
7 proc. L. Z. Banku Rolnego	83,25
6 proc. L. Z. m. Warszawy	49,75
8 proc. L. Z. m. Warszawy	58,25
8 proc. L. Z. m. Łodzi	58,75
10 proc. m Radomia	55,00
8 proc. L. Z. Kielc	53,00
8 proc. m Piotrkowa	54,00
4 1/2 proc. L. Z. ziemskie	36,50

Akcje:

Bank Polski	71,00
Ostrowiec	22,00
Spies	38,00
Lilpop	15,00

Tendencja dla pożyczek państwowych
przeważnie słabsza dla listów zastawnych
niejednołita Obroty minimalne

RADJO bez ANTENY

Kto chciałby wypróbować u siebie w domu, jak
wydanie pracuje nowy przenośny od-
biornik C. W. L. bez anteny niech się zgłosz
Ewangelicka 17, m. 4, front, 3 piętro

Cena aparatu 10,00 zł.

Próba nie obowiązuje do kupna

Zakład Krawiecki uczniowski

Sezon
wiosenno-letni
rozpoczęty

J. MIEDAK Gdańska 59
Telefon 108-80.

UWAGA!

Mundurki szare
do gimn.
p. Idzikowskiego
już do nabycia

Szewcy.

Najtaniej nabyć **skóry** w każdej
można ilości

w Spółce Szewców

PIOTRKOWSKA 79, —: AL. KOSCIUSZKI 22

Telefon 153-38

pecjalność. detaliczna sprzedaż zełówek trwałych na wode

REKLAMA TO POTĘGA!!!

KINO-TEATR RESURSA

ul. KILINSKIEGO 123

DZIS! Wspaniała powieść miłosna, której akcja toczy się DZIS!
na słynnej wyspie zabaw Concy Island p t.

„SAMOTNI“

W rolach głównych: — Barbara Kent i Glenn Tryon
Realizował Dr. Paweł Feojos.

UWAGA!!! Na I-szy seans wszystkie miejsca po 50 groszy.

Nast. program. **Niepotrzebny Człowiek** Nast. program

Orkiestra pod dyrekcją p. L. Kantora

Początek seansów w dni powszed. o godz. 5.30, 7.30 i 9.15
w soboty o g. 4, w niedz. i św. o godz. 3, 4.30, 6, 7.30 i 9.15
W niedziele i święta PASSE-
PARTOUT prócz urzędowych
NIEWAZNE.

HUMOR-TO ZDROVIE!

Tygodnik
SATYRYCZNO HUMORYSTYCZNY

„ZŁOTA MUCHA“ - „TSE-TSE“

PRENUMERATA Kwartalna (zł. 2 gr. 50), Półroczna (zł. 4 gr. 50),
ROZCZNA (zł. 8 —),

Redakcja Warszawa Wspólna 6.

NA ŻYCZENIE WYSYŁAMY NUMERY ORAZOWE.

Rada

Banku Handlowo-Przemysłowego w Łodzi,

Spółka Akcyjna

niniejszem podaje do wiadomości pp. Akcjonariuszów,
ż w dniu 30 maja 1932 r. o godz. 5-ej po południu w lo-
kalu Banku w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej Nr. 96, od-
będzie się

XII Zwyczajne Walne Zgromadzenie Akcjonariuszów

z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie i wybór przewodniczącego
2. Sprawozdanie Rady z działalności Banku za rok operacyjny 1931.
3. Rozpatrzenie i zatwierdzenie bilansu oraz rachunku zysków i strat za rok 1931 oraz po wzięciu uchwały w przedmiocie pokrycia strat.
4. Udzielenie absolutorjum Radzie i Dyrekcji Głównej.
5. Wybory do Rady i Komisji Rewizyjnej.
6. Wybór pisma codziennego dla zamieszczenia ogłoszeń obowiązkowych Banku.
7. Zatwierdzenie budżetu wydatków na rok 1932
8. Sprawa przeniesienia Centrali do Warszawy z pozostawieniem w Łodzi Oddziału Banku
9. Wolne wnioski.

PP. Akcjonariusze, pragnący wziąć udział w obradach Walnego Zgromadzenia, winni w myśl § 27 Statutu, przynajmniej na 7 dni przed dniem Walnego Zgromadzenia, złożyć w Centrali Banku w Łodzi, Piotrkowska 96, lub w Oddziale w Warszawie, Marszałkowska 151, akcje swe, względnie zaświadczenie na dowód złożenia akcji u notariusza lub też w krajowej instytucji kredytowej.

W zaświadczeniu należy wymienić numery akcji i stwierdzić, że akcje nie będą wydane przed ukończeniem Walnego Zgromadzenia.

PP. Akcjonariusze, życzący sobie wystąpić z wnioskiem na Walnym Zgromadzeniu, winni w myśl § 24 Statutu zwrócić się w tym celu pisemnie do Rady conajmniej na dwa tygodnie przed terminem Walnego Zgromadzenia.

SKLEP Kazimierz Zielonko

Al. Kościuszki 37.

poleca: pończochy jedwabne, fildecos skarpetki męskie, pończochy dziecięce reformy, rekawiczki wełniane swetry i pończochy. Cena bardzo przystępna oraz przyjmuje pończochy do reperacji.

2 POKOJE z kuchnią do odstąpienia wiadomość ul. Nawrot 72 lewa oficyna nr. 14

MŁODY człowiek bez wyjścia do życia, z żoną i dwójkiem dzieci, prosi usilnie o jakąkolwiek pracę. Wspólna 45 Orchowski.

GŁUCHOTA, szum, cieknięcie uszów ulecza!ne. Za dajcie bezpłatnej pouczającej broszury Adres: Eufonia Liszki

SPRZEDAM dom rogowy przynoszący 30 tysięcy rocznie dochodu lub zamienie na mniejszy na do dogodnych warunkach Wólczajska i Wiznera Wiad. w administracji

WOBEC kryzysu szyjcie Panie same, kraje i dopasowyya p. Marja Putowa, Piotrkowska 103 parter.

BIZUTERIA, zegarki na raty ceny gotówkowe „Preciosa” Piotrkowska 123 w podwórzu

A MEBLE, sypialnie, brzoza jesion węgierski róża, orzech dąb garderoby szafy łóżka kredensy, pokoje stołowe Sprzedaje tanio na raty Stolarnia K. Galara, Warszawska 16 tel. 231-80

ROWERY gwarantowane zł. 195. Emaljowane ramy. zł. 6, wszelkie reperacje tanio Piotrkowska 134

WYTWORNIA FIRANEK K. CUKIERMANA

Łódź Południowa 20 tel. 245-43

poleca firanki, kapy i story tiulowe i markizetowe po najnowszych wzorów po cenach najniższych

KUPUJCIE Z I-go ZRÓDŁA

WIELKI WYBÓR



Wózków
dziecinnych

Materaców
sprężynowych „PATENT”

Łóżek
metalowych

Wyżymaczyk
amerykańskich.

nabyć można w FABRYCZNYM SKŁADZIE
„DOBROPOL”
Łódź, Piotrkowska 73, telefon 158-61.
w podwórzu.

DRZEWKA

po cenach znizonych. Owocowe, jagodowe: ozdobne, piramidy, płaczące, szpalery, RÓZE sztampowe, pnące, bukietowe od 1— zł. Kwiaty zimotrwałe, dalej mięczyki, bratki, goździki, oraz NASIONA: warzywne, kwiatowe, traw, gwarantowane poleca

Leon Kołaczkowski Przedziałniana 86
tel. 115-02 tramw. 3